Nr. 234. Kraków, niedziela 27 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Baczność Robotnicy!

W niedzielę dnia 27 sierpnia o 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Konstytucya w Rosyi

Towarzysze! W Królestwie Polskiem robotnicy urządzili strejk powszechny jako demonstracyę przeciw carskiej „konstytucyi". I my powinniśmy zająć stanowisko wobec tej ważnej sprawy. Stawcie się zatem jak najliczniej na tem zgromadzeniu.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Stan wojenny w Warszawie.

Z powodu zawieszenia nad Warszawą i gubernią warszawską stanu wojennego, przytaczają pisma warszawskie przepisy, odnoszące się do trzech kategoryj wyjątkowych zarządzeń, stosowanych w turmie carskiej. Są to: 1) Stan ochrony wzmocnionej. 2) Stan ochrony nadzwyczajnej. 3) Stan wojenny.

Pierwszy z nich od lutego obejmuje bez wyjątku całe Królestwo. Nadaje on generał gubernatorom (a w miejscowościach, nie należących do generał-gubernatorstw, gubernatorom lub wielkorządcom miast) władzę: wydawania postanowień obowiązujących; zakazywania wszelkich zgromadzeń ludowych i społecznych, a nawet towarzyskich zebrań prywatnych; zamykania zakładów handlowych i przemysłowych; usuwania rządców z domów lub z majątków ziemskich prywatnych; składania z urzędu, lub żądania doraźnego usunięcia nieprawomyślnych urzędników państwowych lub społecznych; skazywania własną władzą na grzywny do 500 rubli, lub na areszt do 3 miesięcy za wszelkie wykroczenia od wydanych przez się postanowień lub rozporządzeń; wreszcie wzbronienia poszczególnym osobom pobytu w danej miejscowości, a nawet za każdorazowem jednak w tej mierze porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, i deportowania tych osób do wskazanej miejscowości, z zakazem wydalania się stamtąd.

Nadto generał-gubernator, przy istnieniu wzmocnionej ochrony, jest władny zakwalifikować każdą sprawę do osądzenia przy drzwiach zamkniętych i, co stokroć ważniejsza, oddawać pod sąd wojenny, nadomiar z zastosowaniem praw, obowiązujących na stopie wojennej, nietylko sprawy polityczne, lecz wszelkie sprawy karne, które, jego zdaniem, wymagają tego, gwoli potrzebom zapewnienia porządku i spokojności. Do generał-gubernatora należy też zatwierdzanie wyroków sądu wojennego w sprawach tego rodzaju.

Ochrona nadzwyczajna jest w stosunku do ochrony wzmocnionej wyższym stopniem wyjątkowych mandatów administracyjnych, wyższym i co do skali szczególnych pełnomocnictw, i co do ich obszaru.

Okrom wszystkich tych wyjątkowych mandatów, jakie przy ochronie wzmocnionej są właściwe generał-gubernatorowi, w razie zastosowania ochrony nadzwyczajnej, służy mu nadto władza skazywania administracyjnie nietylko, jak tam, za wykroczenia przeciw jego własnym postanowieniom, ale wogóle za wszelkie występki, wedle jego woli z pod zwykłej kompetencyi sądów wyjęte. Przytem wzrasta tu i sama wysokość kar, administracyjnie wymierzanych; gdy bowiem, przy ochronie wzmocnionej, kresem ich najwyższym jest areszt trzymiesięczny lub grzywny 500-rublowe, to, przy ochronie nadzwyczajnej, generał-gubernator mocen jest skazywać już nie tylko na areszt, lecz również na wieżą lub twierdzę (wszelako także na termin nie dłuższy, niż 3 miesiące), a grzywny wymierzać może aż do 3.000 rubli.

Nadto generał-gubernator, przy stanie ochrony nadzwyczajnej, może doraźnie usuwać z posad wszelkich urzędników, aż do klasy IV włącznie, może odraczać i zawieszać wszelkie posiedzenia władz samorządu, zawieszać wydawnictwa peryodyczne i, na czas do jednego miesiąca, zamykać zakłady naukowe. Dalej, wolno mu zarządzić sekwestr nieruchomości prywatnych lub zajęcie prywatnego mienia ruchomego, ilekroć użytkowanie z nich przez właścicieli powoduje niebezpieczne dla spokojności publicznej następstwa.

Wreszcie stan ochrony nadzwyczajnej pozwala generał-gubernatorowi niektóre poszczególne miejscowości oddawać pod zarząd specyalnie zamianowanych osób, a gwoli pomocy policyi, tworzyć osobne oddziały wojskowo-policyjne, ze szczególnym zakresem praw i obowiązków.

Jak ochrona nadzwyczajna — wobec ochrony wzmocnionej, tak znów stan wojenny jest wyższym stopniem wyjątkowości w porównaniu z ochroną nadzwyczajną. Wyższym nie tyle może ze względu na skalę szczególnych mandatów (bo te, w dziedzinie zarządu cywilnego, znajdujemy tu prawie powtórzone z przepisów ochrony wzmocnionej i ochrony nadzwyczajnej), ile raczej ze względu na ogólną cechę, która główny punkt ciężkości całej władzy przenosi tu do sfery wojskowej.

Rozdział II. przepisów określa zakres władzy zwierzchności wojskowej. Wskazano tu szczególne prerogatywy dowodzącego wojskiem, który mocen jest zabronić wydalania się z miejsca zamieszkania, zarządzać rekwizycye i zakazywać wywozu zboża, furażu, drzewa, sprzężaju i wszelkich narzędzi. Nadto każdemu dowódcy oddziału wojskowego, pod własną atoli odpowiedzialnością za zasadność rozporządzenia, nadano prawo niszczenia budynków i wogóle wszystkiego, co ze względów wojskowych może przeszkadzać działaniu wojska. Dla właścicieli zniszczonego mienia zastrzeżono prawo do odszkodowania w następstwie.

Przepisy, podane w rozdziale III. zalecają władzom cywilnym współdziałanie zwierzchności wojskowej i między innemi, zbieranie i dostarczanie jej informacyi, co do prawomyślności mieszkańców i poszczególnych osób.

Rozdział IV. przepisów o stanie wojennym określa zasady jurysdykcyi sądów wojskowych względem osób cywilnych, a mianowicie, oddaje pod sąd wojskowy sprawy: o bunt i zdradę stanu; o niszczenie broni i wszelkich zapasów wojskowych; o niszczenie lub uszkodzenie wodociągów, mostów, grobli i dróg, przeznaczonych dla wojska; o umyślne niszczenie lub uszkodzenie znajdujących się w użytkowaniu rządowem telegrafów, telefonów i kolei lub ich taboru i znaków ostrzegawczych, a wreszcie, o wszelkie napady na warty i patrole, o opór zbrojny, stawiany patrolom lub policyi i o zabójstwo osób z policyi lub wojskowych z wart lub patrolów.

Powyższe przypadki nie wyczerpują całkowitej kompetencyi sądów wojskowych do rozstrzygania spraw osób cywilnych. Określają one tylko przypadki takiej kompetencyi bezwzględnej, t. j. przypadki, w których sprawy karne osób cywilnych z zasady muszą iść pod sąd wojskowy. — Pozatem temuż sądowi mogą być przekazane do osądzenia wszelkie sprawy karne, ilekroć potrzebę tego uzna generał-gubernator. W sprawach o zbrojny opór władzy, jak również o napaść na wojsko, policyę i urzędników — ilekroć opór i napaść były połączone z zabójstem, usiłowaniem zabójstwa, zadaniem ran, ciężkiem pobiciem lub podpaleniem — jako jedyny wymiar kary, przepisy o stanie wojennym wskazują sądom karę śmierci.

Do obwieszczenia Maksymowicza, donoszącego o carskim ukazie, zawieszającym stan wojenny nad Warszawą i gubernią warszawską, załączony został długi spis wykroczeń, za które generał gubernator grozi więzieniem do 3 miesięcy, względnie grzywną do 3000 rubli. Są tam obostrzenia, dotyczące meldunku, zebrań, noszenia broni, oznak lub emblematów politycznych, względnie przeciwrządowych, przybieranie cudzego nazwiska, noszenie bezprawne munduru. Są i rozporządzenia skierowane przeciw agitacyi strejkowej:

... „Zabronione jest żądanie zamykania sklepów, zawieszania lub zaniechania sprzedaży albo robót w zakładach przemysłowych i rzemieślniczych lub jakichbądź innych zajęć, wykonywanych z najmu, w czasie nieustanowionym przez prawo lub rozporządzenie odpowiedniej władzy"...

Z innych zakazów notujemy:

Zabronione jest przeszkadzanie uczącym się w uczęszczaniu do zakładów naukowych lub uczeniu się tam, przez czyny połączone z gwałtem, pogróżkami itp.

Zabronione jest zrywanie ogłoszeń, wywieszanych z rozporządzenia władzy.

Zabronione jest podkładanie pod koła wagonów i wogóle rozrzucanie na ulicach i w innych miejscach publicznych, oraz w lokalach prywatnych petard, pukawek, żabek fajerwerkowych itp., chociaż nie powodujących wypadków śmiertelnych lub uszkodzeń na ciele, lecz przez huk i trzask przy wybuchu trwożących ludność.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 23 sierpnia.

Zaaresztowanie dwudziestukilku ludzi w niedzielę dotąd zaprząta umysły. Ludziska komunikują sobie jak najrozmaitsze szczegóły, skłonność do romantyzmu wywołuje coraz to barwniejsze i bardziej fantazyjne dodatki i stopniowo wyrasta coś tak imponująco wielkiego, że... „aż strach".

A tymczasem już to jedno, że robota partyjna idzie swoim trybem, powinnoby ostudzić fantazyę bajarzy. A że rzeczywiście ta robota idzie swoim trybem, świadczą ostatnie wypadki. W poniedziałek na wezwanie P. P. S., bez względu na wojowniczo bierne zachowanie się S. D. i wojowniczo-czynne w dzielnicy żydowskiej „Bundu", stanęły wszystkie fabryki, kolej nadwiślańska, na kresach wstrzymano ruch kołowy. Rząd, jak się tego należało spodziewać, odrazu wyrzucił na ulice Warszawy tłumy żołdactwa i kozactwa, uzbrojonego w bagnety i nahaje.... Iście carska konstytucya! Czyż można ją bez nahajek i bagnetów wprowadzać? Ale brak sprężystości — ta szczególna cecha zdychającego caratu — i tym razem udaremnił wszystkie zabiegi rządu. Żołdactwo przychodziło zapóźno: po rozbiciu telegrafów i telefonów, po wezwaniu do rozejścia się z fabryk.

Następnego dnia strejk przybrał jeszcze większe rozmiary: stanęły inne koleje, nie wyszły pisma. „Narodowa Demokracya" — od dłuższego już czasu wierna sojuszniczka siepaczy carskich, i tym razem pospieszyła na pomoc, tem chętniej, że krzesła poselskie nawet w carskiej dumie mają dla niej urok nie do zwalczenia... Znalazło się kilku pachołków „N. D.", którzy starali się namówić robotników do przerwania strejku, a gdy to nie pomogło, idąc za przykładem żołdactwa carskiego, użyli ostatniego argumentu — strzelania. Robotnicy zbili strzelających na kwaśne jabłko i chyba na długi czas oduczy to endeków używania takiego środka walki z uświadomionym ludem roboczym. Jaką wagę u tego ludu mają nawoływania endeków widać z tego, że po tych nawoływaniach robotnicy urządzili manifestacyę ze sztandarami w samym środku miasta. Demonstranci przeszli przez Nowy świat, Mazowiecką, Erywańską, Marszałkowską i Złotą. Żołnierze „spóźnili" się i tym razem i dopiero na rozchodnem zaaresztowano dwóch ludzi.

Dziś Centralny Komitet P. P. S. wydał odezwę wzywającą do przerwania strejku i do szykowania się do dalszej walki z „carską konstytucyą".

Bol.

Strejk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Dąbrowa Górnicza, 25 sierpnia.

Po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego komitet okręgowy Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. wydał hasło dwudniowego strejku

JUTRZNIE.

Oppidomagne — coś niby starożytny Rzym, a niby nowoczesna Francya — wielkie bogate miasto, jedno z tych „miast głowonogów" (villestentaculaires), jak się Verhaeren wyraża, co to ciągną wszystkie soki żywotne z szerokich okolic, z pracy wieśniaka i skupiają je w sobie i prowadzą handel i rozszerzają wpływ swój miarką i mieczem po różnych krajach i światach, Oppidomagne przechodzi straszny kryzys. Nieprzyjaciel najechał jego krainę, pali, pustoszy, rabuje. Lud wiejski z okolic, uciekając przed mieczem i pożarem, ścigany wybuchami szyderstwa bezdomnych żebraków i włóczęgów, którzy nieraz odchodzili z pustemi rękami od progów pracowitych chłopów, ściąga szybko ku miastu, bo choć nienawidzi tego miasta, lecz spodziewa się znaleść schronienie w jego obronnych murach. Ale wobec spodziewanego oblężenia bramy zamykają się: miasto wysysało soki żywotne ze wsi, ale teraz bronić jej nie chce, nie troszczy się o nią. Konsule boją się zresztą powiększyć w samem mieście liczbę niezadowolonego proletaryatu. Burzy on się do tego stopnia, że nie zważając na bliskość nieprzyjaciela, rzuca pracę i obronę i tłumnie wyciąga na wzgórze Awentyn, gdzie słucha podniecających mów i trwa w uporze. W tem strasznem położeniu konsule zwracają się do znanego i gorącego przeciwnika Rejencyi, trybuna Héréniena. Nie było go w mieście, gdy lud zdecydował się na ten krok rozpaczy, ale przez swe pisma, głoszące nowe idee, posiada on u ludu wielką miłość i posłuch. Niech więc uda się na Awentyn, zawiadomi, że Rejencya zgadza się na wszystkie żądania ludzi, byle tylko tłumy powróciły do miasta, zaczęły na nowo pracować i wzięły udział w walce z wrogiem. Hérènien nie tai przed konsulami swej pogardy dla nich, właściwie nawet, jak się później okazuje, nie wierzy przyrzeczeniom Rejencyi, ale pomimo to, udaje się na wzgórze, gromi mowców podburzających, ręczy za wszystko i urokiem swego imienia i wymowy sprowadza lud z powrotem do miasta. Ma on w tem swój cel, który dopiero później wychodzi na jaw. Rejencya, naturalnie, nie dotrzymuje przyrzeczeń ludowi. Lud złorzeczy Hérénienowi, tłucze mu szyby, grozi zamordowaniem, ale on tymczasem przy pomocy kilku oddanych mu, wierzących w niego emisaryuszy, pracuje nad urzeczywistnieniem swej myśli. Myślą tą położyć koniec wojnie, pogodzić z sobą dwa zwaśnione ludy i wojska na gruzach Rejencyi. W szeregach nieprzyjaciela są ludzie, którzy czytali jego dzieła, są wielbicielami jego nauki i pracują w tym samym kierunku. Zamiar zostaje wreszcie wykonany: lud otwiera bramy Oppidomagne, żołnierze obcy wchodzą tłumami do miasta, ale bez broni, posąg Rejencyi zostaje obalony, obydwa narody obchodzą wielkie święto pojednania. Tylko Hérénien pada pod kulami kilku ostatnich obrońców starego porządku.

Taki dramat dał nam znakomity poeta młodej Belgii Emil Verhaeren, a przełożyła go na język polski p. Marya Markowska. *) Tłomaczyć Verhaerena jest zadaniem niezmiernie trudnem: młoda poetka wywiązała się z niego znakomicie. Przekład prozą, wierszem swobodnym i prozą rytmiczną jest prawdziwie kunsztowny. **)

Bardzobyśmy pragnęli, żeby p. Markowska zechciała dać nam z kolei wiązankę wybranych poezyj Verhaerena, które co prawda bez wahania stawiamy wyżej od jego „socyalnego" dramatu.

Wbrew nieosobistemu tytułowi i wbrew wielu innym pozorom, nie mamy tu bynajmniej prawdziwego dramatu jutrzni, dramatu ludu i nurtujących go porywów, lecz wyłącznie dramat jednego tylko trybuna Héréniena.

Oppidomagne! oto godzina,
Wali się wszystko, zaginie, przepadnie,
Jeżeli nad tą żałobą
Nagle tobą
Ktoś olbrzymi nie zawładnie.

Tak mówi „widzący wiosek". Tym olbrzymem i tym władcą — przedewszystkiem władcą — ma być właśnie Hérénien. „Ażaliż nie jest mistrzem ludu?" mówi o nim robotnik. „Jego książki nasze głowy rozjaśniały, więc tysiące nas pójdą z nim wszędzie. W takiej chwili jest on za Boga". Jednakowoż bynajmniej nie na zrozumieniu ideałów Héréniena opiera się jego władza nad tłumem. Taka tożsamość ideowa wodza z ludem wcale nie odpowiadałaby celom dramaturga. On musi podług starej recepty wykopać głęboką przepaść pomiędzy szlachetną myślącą jednostką a nędznym tłumem. Tłum ten jest nędzny: wszakże nie wie sam co robi, wszakże daje się namówić do powrotu, a później burzy się jak szalone bydło, przeciw szlachetnemu Hérénienowi. Trybun ten, znajdując na biurku paczkę banknotów (!) i list od wydawców z doniesieniem, że jego ostatnia książka szeroko się rozeszła, cieszy się z dziecinną naiwnością: „Do licha! jakże muszą mnie czytać i spierać się o mnie na świecie. Jakże muszą pragnąć i łaknąć sprawiedliwości, którą głoszę!" Należy jednak przypuszczać, że czytali go chyba głównie obcy. bo własny lud widocznie nie zna i nie rozumie jego idei, skoro trybun musi go zwodzić, musi ze świadomością fałszywości obietnic Rejencyi sprowadzać go do miasta i robić z niego bierne narzędzie swojej zbawczej idei. Ma on też zupełną świadomość swojej nieskończonej wyższości nad tem mrowiem ludzkiem, które pragnie uszczęśliwić i najzupełniej sobie przyznaje prawo do władzy nad niem, nieurzędowej wprawdzie — tę odrzuca, rozumiejąc zapewne jej nietrwałość — ale tem absolutniejszej. Jest to despota w każdym calu, który ani na chwilę nie troszczy się o to, aby ktokolwiekbądź z otoczenia zrozumiał go i szedł za nim z przekonania, tylko żąda bezwzględnej wiary bez najmniejszego rozumowania.

*) E. Verhaeren: „Jutrznie". Przekład Maryi Markowskiej. Kraków, nakł. „Książki" Warszawa, G. Centnerszwer i sp.

**) Jednak wyraz „posiedziciele" zamiast „posiadacze" jest stanowczo brzydkim prowincyonalizmem. Ale to jeden tylko wyraz.

powszechnego. Dzień strejku miał być ogłoszony odezwami. W niedzielę odbyło się olbrzymie zebranie robotnicze, zwołane przez naszą organizacyę. Na spokojnie zgromadzonych robotników napadła piechota i kozacy. Żołdacy oddali z 70 strzałów. Strzelano i na kobiety i dzieci, a potem maltretowano rozchodzących się nahajkami. Strejk wyznaczono na piątek i sobotę. Już w czwartek stanęły w Sielcach: Fitzner i Gamper, rurkownia Hulczyńskiego, huta „Katarzyny“ i wszystkie mniejsze fabryki. Na żądanie naszych towarzyszów wszystkie sklepy zostały zamknięte. W nocy z czwartku na piątek rozpowszechniliśmy 10.000 odezw okręgowego komitetu P. P. S., wzywających do strejku na piątek i sobotę. Jednocześnie komitet socyal-demokracyi rozrzucił odezwy z tem samem wezwaniem. W piątek rano zamknięto i w Sosnowcu wszystkie sklepy i banki; zastrejkowano w Dąbrowie u Fitznera i Gampera, poza tem na kopalniach „Reden“ i „Flora“.

Język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Dzienniki warszawskie donoszą: Dyrektor kolei wiedeńskiej, p. Łapczyński, po powrocie z Petersburga oświadczył, iż wkrótce przyjadą z Petersburga do Warszawy: wiceminister komunikacyi, p. Miasojedow-Iwanow, z członkiem zarządu kolei skarbowych, inżynierem p. Jastrzębskim, którzy, łącznie z radą zarządzającą kolei wiedeńskiej i delegatami ze strony pracowników, opracują regulamin, określający granice posługiwania się językiem polskim na rzeczonej kolei.

Szkoły prywatne w Królestwie.

Onegdaj powrócił z Petersburga ks. Gralewski, który był na audyencyi u ministra oświaty gen. Głazowa.

Ze słów ministra, wypowiedzianych do ks. Gralewskiego wynika, że we wszystkich szkołach, już istniejących, mogą być prowadzone po polsku wykłady wszystkich przedmiotów oprócz historycznych i fizyczno-matematycznych, przyczem, jakkolwiek nie jest dotychczas ustalona opinia, czy wspomniane w uchwale komitetu ministrów wykłady po rosyjsku historyi i geografii dotyczą tylko historyi Rosyi i geografii Rosyi, czy też historyi i geografii wogóle, jednakże możliwe jest, iż rada państwa przychyli się do tego sposobu pojmowania odpowiedniego ustępu uchwały komitetu ministrów, która uważa, że tylko geografia i historya Rosyi mają być przedmiotami obowiązującymi i wykładanymi po rosyjsku; wreszcie, że w podaniach o prywatne szkoły pełne męskie może być zamieszczana prośba, aby egzaminy dojrzałości, dokonywane przez nauczycieli szkoły w obecności delegata władzy naukowej, dawały uczniom prawa rządowe ze wstępem do wyższych zakładów naukowych. Prawo takie mają już szkoły prywatne w gub. nadbałtyckich i mogą je również otrzymać szkoły w Królestwie.

Drożyzna,

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami progresywnego podnoszenia się cen wszystkich prawie środków żywności, począwszy od chleba i mięsa, a kończąc na kartoflach i jajach. Jak żadna wogóle rzecz na świecie nie odbywa się bez przyczyny zewnętrznej, tak i drożyzna obecna ma swoje źródło w zewnętrznych przyczynach, któremi są: wygórowana chęć zysku jednych, niedołęstwo i — powiedzmy otwarcie — zła wola drugich, a także mała odporność ze strony wyzyskiwanej publiczności konsumującej.

Weźmy np. mięso, będące dotychczas głównym środkiem odżywiania się. Podczas gdy kilo średniego mięsa kosztowało na wiosnę b. r. najwyżej 1 K 46 h do 1 K 50 h, to obecnie w drugiej połowie sierpnia cena podskoczyła do 1 K 60 h i wyżej. Zważyć należy, że mowa tu o mięsie wołowem średniego gatunku, ceny zaś lepszego mięsa, a jeszcze bardziej cielęciny i wieprzowiny, jeszcze więcej poszły w górę. Jeżeli mieszkaniec miasta, który codziennie kupuje kawałeczek mięsa, a nie widzi go prawie w stanie pierwotnym, zechce się zastanowić nad przyczyną tego niepomiernego obciążenia jego budżetu, to mimowoli musi wpaść na myśl, że albo bydło rzeźne wyginęło, albo przynajmiej stało się wielką rzadkością. Na to mu odpowiemy, że uwaga ta jest po części słuszną, po części niesłuszną. Prawdą jest, że stan bydlęcy w Galicyi ilościowo i jakościowo znacznie podupadł; prawdą jest też, że z naszych rodzimych wołów nie można otrzymać ani potrzebnej ilości, ani pożądanej jakości mięsa przez miasta konsumowanego; prawdą wreszcie jest, że handlarz bydła żywego i handlarz produktu nieżywego, rzeźnik, mają uprawnione pretensye do kupieckiego zysku, ale wszystkie te i inne przyczyny nie usprawiedliwiają jeszcze całkiem obecnego podrożenia.

Galicyę nazywają krajem rolniczym, przez co rozumieją kraj produkujący chleb i nieodzownie z uprawą roli połączony wysoki stan bydła; w rzeczywistości jednak Galicya nie ma potrzebnej do wyżywienia swej ludności ilości zboża, gdyż znaczna część dla osiągnięcia gotówki albo w drodze wymiany za wytwory przemysłowe idzie za granicę, zaś stan bydła dawno już przestał być proporcyonalnym do koniecznego racyonalnego gospodarstwa rolnego. Ostatnich kilka lat posuchy albo deszczów pozbawiły kraj paszy, chłop nie trzyma prawie bydła ponad konieczną potrzebę, a więksi właściciele — no ci są przecież „rolnikami“ a nie przemysłowcami hodującymi bydło opasowe, a jeżeli wyjątkowo to czynią, to Wiedeń jest zasobniejszy w płacących odbiorców niż Kraków i Lwów! W rezultacie otrzymują miasta galicyjskie mało żywego towaru i w kiepskim stanie, co jest lepszego to idzie na eksport, a skutki są widoczne. To jest jeden powód.

Drugi leży już na gruncie politycznym. Wyda się niejednemu dziwnem, że nawet woły i cielęta odgrywają u nas rolę polityczną, ale w rzeczywistości tak się dzieje. Nasza reprezentacya krajowa i państwowa, znana jako Koło sejmowe względnie Koło polskie — złożona w $^3/_4$ częściach z agraryuszy od ćwierć blisko wieku utrzymuje swoimi wpływami granicę rumuńską i rosyjską zamkniętemi dla importu bydła rogatego do naszego kraju pod głoszonym pozorem „uchronienia kraju przed zawleczeniem zarazy bydlęcej“, a na prawdę dla ochrony swoich przywilejów wyzysku.

Gdzie na targu niema konkurencyi, tam też niema normalnego regulatora cen; przez sztuczne wykluczenie dowozu mają hodowcy możność sprzedania swoich produktów po dobrowolnie dyktowanych cenach, a nabywający ten towar do dalszej odsprzedaży, wymawiają się też brakiem towaru i śrubują ceny do wysokości, którą wszyscy odczuwamy dotkliwie.

A władze? Ba, niewiadomo, które więcej są tu winne, czy państwowe, czy komunalne. Władze państwowe, w danym wypadku rząd wiedeński, ze skłonności i z potrzeby podtrzymują pretensye agraryuszów wszystkich krajów i języków, a władze miejskie, np. rada i magistrat miasta Krakowa, robią dużo, o bardzo dużo — na papierze: mamy przecież komisyę drożyźnianą, która regularnie przed każdymi wyborami daje znak życia, aby potem przyjść do przekonania (?), że interes pp. rzeźników-wyborców jest ważniejszym, niż wygłodzenie klas średnich i najniższych — przeważnie niewyborców.

Takie same nagłe podwyższenie cen mięsa zaimprowizowali sobie przed paru tygodniami rzeźnicy wiedeńscy, a burmistrz tamtejszy, mimo sojuszu politycznego z tym potężnym cechem, nie wahał się w interesie biednej ludności urządzić miejskiej rzeźni i miejskich jatek, gdzie sprzedają mięso o 20 do 30 procent taniej, niż w jatkach prywatnych, a więc po cenach umożliwiających biedakowi choć raz na tydzień konsumować mięso.

U nas inaczej. Biedak-robotnik o mięsie ani marzyć nie może, jeżeli się już na taki wydatek zdecyduje, to kupuje najgorsze gatunki, które częstokroć, zamiast posilić żołądek, wywołują raczej kurcze. Urzędnicy i wogóle ludzie klasy średniej, przez nagłe podwyższenie cen, widzą cały swój budżet domowy zachwiany i muszą się dobrze obliczać, czy kupić mniej mięsa, a więcej chleba i kartofli, czy też wogóle mają się wyrzec mięsa; o bogaczach nie mówimy, bo ci nas nie interesują, a jeżeli płacą za żywność drożej, to mają możność w inny sposób odbić sobie ten wydatek na klasach ubogich.

Ten sam stosunek zapanował na wszystkich polach życia w Krakowie: mieszkania poszły ogromnie w górę, a wobec rosnącej ludności brak ich zupełnie, opał — mimo miejskiego składu! — kosztuje więcej niż wynosi jego realna wartość, wszędzie widać zniechęcenie i apatyę, spowodowane lichem z konieczności odżywianiem się, a władze powołane do strzeżenia interesów ogółu ludności, strzegą gorliwie interesów lichwiarskich pasożytów. I drożyzna, jak wieloramienny polip, przylgnęła wszystkiemi mackami do suchotniczego ciała ludności i ssie je bezkarnie.

KRONIKA.

Charakterystyczne sprawozdanie z wiecu gości w Krynicy umieściło „Słowo polskie“ z 25 b. m. (wydanie poranne). W korespondencyi pod datą 22 b. m. opisuje wiec, podaje uchwalone rezolucye w sprawie uporządkowania zdrojowiska, wspomina nawet o odmówieniu podziękowania namiestnikowi (Potocki nie zaprasza redaktorów „Słowa“ na obiadki, jak Pinińki), wylicza koncerty, a zamilcza tylko o jednogłośnej uchwale wiecu wyrażającej oburzenie staroście Jaroszowi za udaremnienie wiecu w sprawie szkoły polskiej w Królestwie. (O tej sprawie pisaliśmy w Naprzodzie z 24 b. m.) Aby uniknąć wymienienia nienawistnych mu nazwisk, eskamotuje Słowo „polskie“ wiadomość o wiecu w sprawie szkoły „polskiej“.

Znowu młodociani przestępcy. Policya krakowska aresztowała 15 letniego Karola Porębskiego i 13-letniego Stanisława Wilgockiego, którzy w towarzystwie innych dwóch chłopców mieli popełnić kilka kradzieży. Między innemi włamali się oni do mieszkania bawiącej poza Krakowem Almy Rubin przy ul. Karmelickiej l. 24 i ukradli kilka sztuk biżuteryi, które zastawili w Kasie oszczędności, a kartki zastawnicze sprzedali. Ukradli też z walizki stojącej w sieni domu przy ul. Floryańskiej l. 18 banknot na 50 koron, będący własnością p. Bartika, sekretarza sądu z Nowego Targu. Sprawa ta, w którą niestety wmięszany jest i uczeń jednej ze szkół średnich w Krakowie, jest przedmiotem dochodzenia policyjnego.

Gospodarka dyrekcyi kolejowej. Z Nowego Sącza piszą nam: Krakowska dyrekcya kolei państwowych w sprostowaniu swem naprowadziła cały szereg paragrafów, mogących jedynie zbałamucić niewtajemniczonych w stosunki kolejowe. Przedewszystkiem o tych paragrafach żaden emeryt kolejowy nic nie wie — i szczególnem jest w tym względzie postępowanie dyrekcyi, która wszystkim kategoryom kolejarzy udziela instrukcyj drukowanych z wyjątkiem emerytów; ci nie otrzymują żadnych przepisów, któreby określały ich stosunek do dyrekcyi. Oczywistym obowiązkiem dyrekcyi jest zawsze pisemnie zawiadamiać, na jakiej podstawie i w jakiej wysokości ściąga się emerytom rozmaite opłaty. Dyrekcya tego jednak nie czyni i to naturalnie budzić musi podejrzenia co do czystych jej zamiarów. Zawiadamia dyrekcya emerytów na jakiej podstawie ściąga opłaty tylko wówczas, jeżeli jej manipulacya wydaje się emerytowi podejrzaną; naturalnie pociąga to za sobą pisaninę i stratę pieniężną ze strony emeryta i to w większości wypadków zupełnie bezskuteczną.

Dyrekcya, popełniając błąd, nigdy się nie przyzna do pomyłki, chociażby to było połączone z krzywdą dla emeryta.

Twierdzi dyrekcya, że Kościuszyński prosił o zniżenie mu podatku i takowe zostało mu udzielone, a jedynie przez to, że urząd skarbowy nie powiadomił dyrekcyi o tej zmianie, zaszła tu omyłka. Otóż nieprawdą jest, jakoby Kościuszyński wnosił podanie o zniżkę, albowiem bez wszelkich zniżek powinien zapłacić tylko tyle, ile mu potwierdzono na piśmie. Dyrekcya zbija zarzut, jakoby zachodziły mylne ściągania rozmaitych opłat z pensyj emerytów, jednakowoż wystarczy zapytać się kilku emerytów, by nabrać właściwego przekonania o powodzie sprostowania dyrekcyi.

Ministeryum kolejowe stanowczo wglądnąć powinno w gospodarkę dyrekcyi kolejowej.

Homelski policmajster spólnikiem złodziei. „Syn otieczestwa“ zamieszcza ciekawy artykuł p. t.: Zagadki homelskie. Oto jego treść: Niedawno głośnem było w pismach rozporządzenie homelskiego tymczasowego policmajstra Chlebnikowa, że zastrzeli każdego, kto w oddaleniu 50 kroków uznany będzie przezeń za „żyda demokratę“. Obecnie się okazało, że p. Chlebnikow ma jakieś dziwne stosunki z rabusiami nocnymi.

Dnia 9 sierpnia w nocy rabusie napadli przyjezdnego z Rogaczewa p. Dwoskina, pobili go i zabrali mu 35 rubli. Dwoskin udał się na policyę, która przyrzekła zbadać tę sprawę. Na trzeci dzień Dwoskina zawezwano do kancelaryi policmajstra, gdzie policmajster Chlebnikow zwrócił się do niego z następującą propozycyą: Oto są pańskie pieniądze, otrzymasz je pan pod warunkiem, że pan się przed nikim nie będzie skarżył. W tym celu podpisz pan oświadczenie, że pana nikt nie obrabował, że pan pieniądze zgubił, a potem je znalazł. Zgoda — to macie te 35 rubli; nie — to narzekajcie na siebie samego. Dwoskin nie przystał na to i zapytał: Po pierwsze, w jaki sposób pieniądze przeszły z rąk złodziei do rąk p. Chlebnikowa. Widocznie wiadomem jest p. Chlebnikowowi, kto oni są; powtóre, dlaczego uważa on za stosowne bronić rabusiów nocnych i zatuszowywać całą sprawę?

Pamiętnym jest jeszcze dobrze żytomierski Osipow, który był jednocześnie: naczelnikiem straży pożarnej, przywódcą partyi podpalaczów, naczelnikiem tajnej policyi i herszem bandy złodziei.

Nie będziemy odrazu posądzali p. Chlebnikowa o podobne czyny, ale mamy prawo żądać, aby sprawki p. Chlebnikowa zostały natychmiast i bezstronnie zbadane. Mamy do tego prawo tembardziej, że zagadkowe obrabowanie p. Dwoskina nastąpiło tak bezpośrednio po ogłoszeniu słynnego rozporządzenia o strzelaniu.

Jest takim, przedewszystkiem już względem własnej żony. Klara oddana mu jest całkowicie, uwielbia go i wierzy w niego; on wie o tem i uznaje to najzupełniej, kocha ją i wtajemnicza też w swoje plany i działania — ale tylko w formie bezwzględnych, bezapelacyjnych postanowień. On wobec Klary nie ukrywa się nawet ze swemi cierpieniami, które są bardzo ludzkie. Hérénien nie jest wcale jakimś Spartaninem, jakimś nowym Saint-Justem, którzy niczego nie chciał dla siebie, niczego nie kochał oprócz sprawy. Jest to człowiek, który bardzo cierpi nie tylko wtedy, kiedy mu ojciec umiera, ale także wtedy, kiedy mówcy publiczni przemawiają przeciw niemu i kiedy naruszona jest choćby chwilowo jego popularność. Oddaje też Klarze z całą otwartością „połowę swych cierpień“, ale nigdy nie ma czasu i ochoty zastanowić się nad tem, czy ona też cierpi i ulżyć temu cierpieniu, nawet gdyby mu to łatwo przyszło. Niema absolutnie cienia równości między nimi. Żona jest tu cząstką jakby i symbolem tego tłumu, na który spływają promienie wielkości proroka, ale który może tylko być olśniony i wierzyć, bo do czego innego nie dorósł. Klara kilka razy zapewnia Jakóba, że „służy“ mu wiernie — i on zdaje się to uważać za zupełnie trafne określenie stosunku. Może jestem na tym punkcie nadwrażliwy, ale wszystkie moje uczucia buntują się, gdy wielki człowiek upiera się nagle, że małemu swemu synowi pokaże swe dzieło — pogodzone tłumy dwóch narodów, krążące po ulicach, a żona błaga go, żeby wobec bliskości wojsk Rejencyi nie narażał się, nie wychodził właśnie w tej chwili, a przynajmniej nie brał z sobą dziecka.

Hérénien. Chcę, by syna razem z ojcem witano. Daj mi go. Słyszysz?

Klara. Nie sprzeciwiałam ci się nigdy. Posłuszną byłam zawsze jak sługa, ale teraz zaklinam!...

Hérénien. Daj mi go, mówię (wyrywa synka z rąk Klary, odtrąca ją i wybiega).

Klara. Drogi mój! drogi!... (Słychać huk wystrzałów).

— Taki sam jest względem swoich zwolenników, względem ludu: Gdy lud chwilowo przestał w niego wierzyć, to „próżno Klara służyła mu jak nigdy: powracał do swych uraz, sam się podniecał, biegł do okna, groził pięściami miastu, krzyczał z gniewu, a łzy lały mu się z oczu“, Naturalnie też, że oboje po kolei zapewniają siebie, że „masy są podejrzliwe, pełne nienawiści, niewdzięczne i głupie“. Kiedy zaś lud nawraca się do niego, to sam wielki człowiek, który przed chwilą nazywał go dziczą, mówi: „Cała Oppidomagne powraca do swego prawdziwego władcy“.

I co najciekawsze, że autor najwidoczniej nie daje nam tylko objektywnego studyum psychologicznego, ale, że wszystkie jego sympatye są po stronie „wielkiego człowieka“. Zdaje się on zupełnie nie spostrzegać, że piękna mowa, jaką Hérénien skłania lud do zejścia z Awentynu, jest nawskróś krętacko-adwokacka: najpierw przyznaje się słuchaczom zupełną słuszność, dumnym się jest z nich, a później zręcznie podsuwa im się wątpliwości i przedstawia beznadziejność położenia, na to zaś tło rzuca się ustępstwa. Gdy się pojawia jakiś oponent, który wątpi albo stwierdza objawy słabości trybuna, to napewno jest „duszą z nizin, niezdolną ducha z wyżyn zrozumieć“, albo też zimnym demagogiem, pełnym wyłącznie niszczącej nienawiści. Gdy zaś ktoś — najwierniejszy i poświęcający się przyjaciel — przemawia do tłumu za Héréninem, to ten „zniecierpliwiony“ woła opryskliwie: „Nie potrzeba mi obrony. Lud ten sam chcę zdobyć, nie chcę, by mi go dawano“. Nic więc dziwnego, że trybun ludu, „sam się podziwia“, że odrzucił przekupne propozycye Rejencyi...

— Przez charakter tej głównej postaci i sprowadzenie ludu do roli bestyi apokaliptycznej, ale tekturowej, dramat Verhaerena jest na wskróś mieszczański tak samo, jak typowo-mieszczańskim jest przedstawiony tu stosunek „kochającego“ mężczyzny do kobiety. Przy końcu tego dramatu lud obala kamienny posąg Rejencyi. Najwidoczniej jest to reminiscencya obalenia kolumny Vandômskiej; ale analogię taką, jeśli ją autor miał na myśli, trzeba stanowczo odepchnąć. O Komunie można naturalnie myśleć, cokolwiek się chce; w każdym razie przyznać trzeba, że tkwi w niej olbrzymi materyał nie na jeden lecz na mnóstwo dramatów; ale po materyał ten nie sięgnął dotychczas jakoś żaden poeta, wybierający tematy rewolucyjne, ani nawet nie przejął się tchnącym z niego duchem. W tym ruchu bowiem nie dał się jakoś zauważyć, może po raz pierwszy w dziejach nowszych*) żaden głębszy antogonizm między masą a wodzami; tożsamość ich była prawie doskonała, wodzowie wyrastali wprost z masy, a jednocześnie każdy, kto poznał ten ruch, choćby go najsurowiej zresztą potępiał, będzie musiał przyznać, że wodzowie ci nie gorzej od innych umieli wierzyć i umierać. Natomiast antagonizm między wodzem a tłumem zdaje się poprostu tkwić w naturze mieszczaństwa i był nieodłącznym od jego porywów. Temu tłumowi w życiu zwykłem, codziennem, tak brak wszelkiej solidarności, wszelkiej świadomości zbiorowej, wszelkiej idei ogólnej, że pojawienie się tego wszystkiego w chwili porywu wydaje się wprost jakimś cudem, może być tylko dziełem cudotwórcy, nadczłowieka, istoty nienormalnej — ponieważ normą jest siedzieć w osobistej ślimaczej skorupie — i dzieło tego cudotwórcy jest tak nienaturalne i nietrwałe, że co chwila grozi dziełu ruina, a prorokowi ukamienowanie. Niema tu miejsca dla myśli, że idea wyrasta naturalnie z samych warunków życia, że nie trzeba zatem ukrywać jej ostrożnie przed tłumem i dopiero nagle oślepić go objawieniem, żeby rzucił się gdzieś na ślepo; że idea jest rozlana po całym ludzie i on właściwie jest działaczem, osobą dramatu, a wodzowie jego organami — tymi, którzy skupiają ideę i wykonywują wolę. Ba! poeta rewolucyjny, a szczególniej „intellectuel“ francuski, wychowany w tradycyach najburzliwszego i najbłyskotliwszego mieszczaństwa, podobne stanowisko wodzów uważałby za poniżające i wcale nie poetyczne. Verhaeren pokazał nam bardzo ciekawą stronę psychologii tego

*) Nie możemy bowiem cofać się np. aż do nowochrzczeńców w Monasterze.

Na rozporządzenie to mieszkańcy miasta już się skarżyli i spodziewać się należy, że zostanie ono zniesione. Tymczasem udała się deputacya do policmajstra z przedstawieniami w tej sprawie. Ale policmajster dał jakąś dziwną odpowiedź: „Gdybym miał... tysiąc rubli, wyjechałbym stąd...“ Co to ma znaczyć?

Pan Chlebnikow niedawno przyjechał do Homla i pierwsze jego kroki są: 1) rozporządzenie, które sam ocenił na 1000 rubli; 2) ukrywanie rabusiów...

Tekst depeszy, o której wysłaniu do ministra spraw wewn. przez homelską gminę żydowską wspomina „Syn Otiecz.“, brzmi dosłownie:

„Omawiane ogłoszenie może spowodować bardzo smutne następstwa. Wszystkim obywatelom Homla, chrześcijanom jak i żydom, grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo być zastrzelonym, ponieważ kozacy będą określali stopień prawomyślności, a nawet narodowość — według tego rozporządzenia — na odległość 50 kroków. Takie nie zmierzające do celu rozporządzenie, dążące do teroryzowania spokojnej ludności i wstrzymania ekonomicznego i przemysłowego życia miasta, pociągnie za sobą masę niewinnych ofiar i postawi ludność poza prawem. Wobec tego uprzejmie prosimy waszą ekscelencyę o rozkaz telegraficzny zniesienia wydanego rozporządzenia policmajstra i zabezpieczenia tym sposobem spokojnych mieszkańców od grożącego im każdemu z osobna zabicia przez kozaków“.

Po staremu. Manifest o domie państwowej nie zrobił żadnego wrażenia na giełdzie rosyjskiej. Ceny papierów rządowych pozostały te same.

21 b. m. banki moskiewskie zaczęły sprzedawać obligacye nowej pożyczki wewnętrznej. Sprzedaż idzie jednak bardzo leniwie. Dotychczas wszystkie moskiewskie banki sprzedały obligacyj za 200 tysięcy rubli.

Stoesslowie, mąż i żona, są znowu przedmiotem uwagi publicznej, ale w nieprzyjemnym dla nich gatunku. Eks-bohater z Portu Artura uczuł się obrażonym krytyką swego postępowania przy kapitulacyi twierdzy i — jak pisma petersburskie donoszą — zaskarżył kilku redaktorów o obrazę honoru. Zaś p. Stoesslowa objawia się coraz bardziej jako godna połowica swego męża; przed kilku dniami zakupiła ze swych „oszczędności“ pałac w Petersburgu za pół miliona rubli. Skąd zacna dama przyszła do takiego majątku, niewiadomo; sprzedawała ona wprawdzie podczas oblężenia Portu rozmaite wiktuały z rządowych magazynów po ogromnych cenach, ale takiej sumy przecież na tym handlu uciułać nie mogła. Czy może jeny japońskie nie pomogły jej trochę do stania się pałacową panią?

Intratną posadą jest stanowisko odźwiernego w ratuszu brukselskim. Posada ta ze względu na ogromny ruch turystów przynosi do 25.000 franków rocznego dochodu. Gdy w roku 1894 przez śmierć posada ta się opróżniła, ubiegała się o nią ogromna ilość kompetentów, między nimi 33 adwokatów, 21 inżynierów, 17 medyków i t. d. Dostał ją jednak podoficer ranny w jednej z wypraw do Kongo na spółkę ze strażakiem pożarowym, który w wykonywaniu swojej służby otrzymał ciężkie rany. Dochodami obaj się dzielą.

Uroczysty wieczorek ku uczczeniu 40-tej rocznicy śmierci F. Lassala odbędzie się 2 września b. r. w lokalu „Postępu“ ul. Starowiślna 42. Wstęp 40 halerzy.

Co za honor, jaka cześć! Z Wiednia donoszą: Cesarz nadał członkom kilkunastu domów książęcych dla ich osoby i ich prawych następców w miejsce dotychczasowego przydomku „Fürstlicher Gnaden“ przydomek „Durchlaucht“, między innymi także książętom: Lubomirskiemu, Sułkowskiemu, Czartoryskiemu, Sanguszce, Jabłonowskiemu, Ponińskiemu, Sapiesze i Radziwiłłowi (linii galicyjskiej).

Pękła rura wodociągowa w sobotę około godziny 6 w piwnicy w domu pod L. 13 przy ulicy Topolowej, skutkiem czego woda gwałtownie poczęła zalewać ubikacye piwnicy. Wezwano więc straż pożarną, która zarządziła zamknięcie rury dopływowej. Zawiadomione o wypadku miejskie biuro wodociągowe przeprowadzi wymianę pękniętej rury.

Podpory społeczeństwa. Policya lwowska zaaresztowała niejaką Julię S., wdowę po wyższym urzędniku skarbowym, która zajmowała się kuplerstwem na wielką skalę. Pośredniczyła ona w zawieraniu znajomości między złotą młodzieżą, przeważnie nafciarzami w Drohobyczu, a guwernantkami, pokojówkami i nawet mężatkami, chcącemi przysporzyć sobie „uboczne dochody“. W tę sprawę mają być wmięszane panie z tak zwanych porządnych domów.

Pani S. nietylko ułatwiała schadzki rozmaitym lowelasom, lecz trudniła się także wywożeniem dziewcząt w głąb Rosyi, gdzie ich wabiła pozorem dobrego zamążpójścia. W sprawie tej kilkanaście osób otrzymuje codziennie wezwania, na korytarzach w policyi można spotkać małe grupy kobiet, naradzających się, jak mają zeznawać. Prócz pani S. nie aresztowano dotychczas nikogo. W rękach policyi znajduje się obszerna jej korespondencya z rozmaitemi osobami.

Socyalistyczna szkoła na Węgrzech. Jak donoszą z Budapesztu, hr. Erwin Batthany, młody arystokrata, który od kilku lat, oddaje się, z zamiłowaniem studyum socyologicznym, własnym kosztem urządził w swoich dobrach Bogoto, leżących w komitacie eisenburskim, szkołę ludową dla dzieci chłopskich. Plan naukowy tej szkoły, któ ej kierownictwo powierzył Batthyany młodemu, dzielnemu pedagogowi, tow. Tarczai, ma się opierać na zasadach socyalistycznych. Szkoła ta, narazie 2-klasowa, otwartą zostanie z początkiem września b. r.

Aresztowanie milionowego defraudanta. Z Paryża donoszą pod datą 25 b. m. o aresztowaniu kasyera Galley'a, defraudanta milionów. Po północy otrzymał prefekt policyi paryskiej telegram z Bahia w Brazylii, brzmiący następująco:

„Jacht „Catharina“ tutaj. Jan Galley przybrał nazwisko Jakóba Grandeta, Walentyna Morelli — Wiktoryi Mansen, Marya Audo — Maryl Aulmier“. Tak więc troje obwinionych przybrało fałszywe nazwiska. przewidując, że w drodze swej napotkają trudności. Skoro prefekt policyi oddał tę depeszę komisarzowi Hamard udał się tenże do sędziego śledczego, który zakablował natychmiast do Bahia, domagając się dalszych wiadomości, a surowego strzeżenia aresztowanych. Francuscy agenci policyjni, operujący w pobliżu Brazylii, otrzymali rozkaz udać się do Bahia i poczynić tam kroki, by rząd brazylijski wydał im aresztowanych.

Ponieważ jacht „Catharina“ płynął pod flagą angielską, przypuszczają, że po przybyciu statku do portu, konsul angielski zjawił się na pokładzie „Cathariny“ i zarządził wydanie trojga zbiegów w ręce policyi brazylijskiej.

Komisarz Homard zatelegrafował do Nicholsona, właściciele jachtu „Catharina“ w Gosport (Anglia), prosząc, aby polecił kapitanowi jachtu Covesowi pozostać w Bahia, aż do załatwienia formalności wydania zbiegów. Ponieważ jacht wynajęto na 3 miesiące, to zapewne posłuży on do przetransportowania aresztowanych powrotem do Francyi.

Doraźna kara. Z Paryża donoszą: W miejscowości Chambery żołnierze 94 p. p. rzucili się na kapitana prowadzącego patrol, obalili go na ziemię, zakneblowali mu usta i wychłostali kijami. Towarzysze kapitana uwolnili go z rąk żołnierzy, których aresztowano.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela 27 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty, z muzyką K. Hoffmana.

Poniedziałek 28 b. m. „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Wtorek 29 b. m.: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Środa 30 b. m.: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Piątek 1 września: Rozpocznie prolog z „Dyktatora“, J. Żuławskiego, nastąpi „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Sobota 2 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

Niedziela 3 września: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Z CARATU.

Stan wojenny w Warszawie.

Warszawa, 26 sierpnia. (Warsz. ag.) Wszyscy **niestali mieszkańcy Warszawy otrzymali rozkaz**, aby w przeciągu trzech dni **opuścili miasto. Wszyscy pozbawieni pracy mają się wydalić natychmiast.**

Warszawa, 26 sierpnia. (Warsz. ag.) Żołnierz litewskiego pułku, pchnął dzisiaj bagnetem przechodzącego ulicą 18 letniego izraelitę.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa, 26 sierpnia. (Warsz. ag.) Dzisiejszej nocy wywieszono czerwoną chorągiew na kominie fabryki Bormana i Szwedego. Zawezwane wojsko otoczyło fabrykę i przeprowadziło rewizyę między robotnikami. Znaleziono broszury agitacyjne. Kilkanaście osób aresztowano, chorągiew zdjęto. Fabrykę zamknięto. Zatrudnieni w niej robotnicy nie będący stałymi mieszkańcami Warszawy otrzymali rozkaz natychmiastowego wyjazdu.

Warszawa, 26 sierpnia. (Warsz. ag.). Policya aresztowała niejakiego Władysława Guzowskiego, który przedstawiał się po Warszawie jako członek P. P. S. i na listy składkowe zbierał pieniądze.

Z Łodzi.

Łódź, 27 sierpnia. (Warsz. Ag.). W mieście spokój. Strejk ustał.

Szkoły.

Warszawa, 27 sierpnia. (Warsz. Ag.). Do uniwersytetu wraz wpłynęło do tej pory 200 podań o przyjęcie. Z tego wnioskują, że wykłady rozpoczną się. Egzamina półroczne na politechnice mają się odbyć w czasie od 14 do 25 września.

Lublin, 27 sierpnia. (Warsz. Ag.). Rozpoczęło budowę gmachu dla szkoły handlowej, która ma być przekształcona na szkołę prywatną.

Bułygin ustępuje?

Z Petersburga donoszą, że car przyjął dymisyę Bułygina i że następcą jego ma zostać albo Trepow, albo Ignatiew.

Echa buntu marynarzy w Libawie.

Libawa, 27 sierpnia. Przed sądem wojennym stawało wczoraj 139 marynarzy floty wojennej z powodu buntu w czerwcu b. r. Sąd skazał 8 marynarzy na śmierć, uchwalił jednakże zmianę kary śmierci na 15-letnie roboty przymusowe, 19 oskarżonych skazano na 3—4 lat robót przymusowych, 35 skazano na lżejsze kary, 77 oskarżonych uwolniono.

Wojna domowa w kraju nadbałtyckim.

Petersburg, 27 sierpnia. Pet. agen. tel. podaje obszerne obwieszczenie departamentu policyjnego donoszące, że ruch agrarny w prowincyach nad morzem Bałtyckiem, skutkiem agitacyi łotewskiej partyi socyalno-demokratycznej i socyalno-rewolucyjnego związku robotniczego porzybrał w ostatnim czasie rewolucyjny, a nawet „anarchistyczny“ charakter, do czego przyłączył się także zupełny „brak poszanowania religii (czytaj: sprzedajnego kleru), życia bliźniego i mienia prywatnego“.

W agitacyi przeciw rządowi brał również wychodzący w Petersburgu dziennik łotewski. Obwieszczenie z naciskiem podnosi, że wspomniany ruch wzrósł zwłaszcza z początkiem roku 1905. W ostatnich trzech lub czterech miesiącach na ulicach miast Liwlandyi i Kurlandyi dokonano czterech zamachów na osoby urzędowe, 4 napady na osoby prywatne, 6 zamachów na żołnierzy policyjnych i 3 na patrole kozackie, przytem w dwóch wypadkach rzucono bombę.

W Rydze usiłowano w fabryce nabojów podpalić oddział, gdzie się wypełnia naboje. Z miast rozszerzył się ruch po kraju w Liwlandyi i Kurlandyi, gdzie również zauważono rewolucyjne objawy.

Od kwietnia rozwijał się ruch szybko. W luterańskich kościołach rozpoczęły się demonstracye, które w maju i w czerwcu prawie każdej niedzieli się powtarzały. Z końcem czerwca ruch przybrał nader niebezpieczny charakter. Agitatorzy rozdali chłopom broń, którą prawdopodobnie w wielkiej liczbie posiadali.

W okręgu mitawskim robotnicy rolni w jednym dniu zniszczyli 9 okręgowych urzędów i podpalili 3 budynki administracyi powiatowej, wyrzuciwszy poprzednio na ulicę akta i portrety cara. Według najnowszych urzędowych doniesień, mnożą się w ostatnim czasie usiłowania przerwania linii kolejowej. Jak władze stwierdzają, bandy rewolucyjne po większej części składają się z parobków, których agitatorzy pojedynczo lub po dwóch zwerbowali z rozmaitych dóbr. Nie znają oni swoich przewodników, którzy lud teroryzują i zmuszają do zbrodni.

Jako siedzibę kierownictwa ruchu podają Rygę, gdzie położenie od 28 lipca jest nader niepokojące.

Wrzenie na Kaukazie.

W pow. dżewanszirskim, jak telegrafują do Ros. ag. tel., już drugą dobę trwa wymiana strzałów pomiędzy Tatarami a Ormianami. Jest 9 osób zabitych. Na miejsce wypadków wyjechał gubernator i wysłano 2 seciny kozaków. W dniu 23 bm. otrzymano wiadomość o bardzo wrogim stosunku pomiędzy Tatarami a Ormianami w pow. szuszyńskim. Przedsięwzięto energiczne środki ku zapobieżeniu zamieszkom.

Rokowania pokojowe

Londyn, 26 sierpnia. „Times“ donosi: W liście do jednej z oficyalnych rosyjskich osobistości oświadczył prezydent Roosevelt, że Rosya nie powinna zapominać, że została pobitą i że Japonia, ponieważ odniosła zwycięstwo, zasługuje na odszkodowanie za swoje straty. Roosevelt dał następnie wyraz zapatrywaniu, że poczynione przez Rosyę koncesye nie mogą zadowolić Japonii. Prezydent jest więc zdania, że Rosya powinna przyjąć prozozycye, przedłożone przez Japonię. List Roosevelta wywołał wprost przeciwne wrażenie. Pojęto go w ten sposób, że Roosevelt stanął po stronie Japonii. List odszedł telegraficznie do Petersburga, gdzie podobne zrobił wrażenie. Odpowiedź, jaką przesłano Rooseveltowi przeczy, jakoby Rosya została pobitą i podnosi, że Rosya uczyniła już wszelkie możliwe koncesye.

Londyn, 26 sierpnia. Korespondent „Daily Telegraph“ donosi z Portsmouth: Twierdzą z całą pewnością, że konferencya pokojowa dzisiaj będzie zerwaną, a wojna dalej prowadzoną.

Paryż, 26 sierpnia. „Matin“ donosi z Portsmouth. Nadesłana z Petersburga odpowiedź w sprawie pojednawczej propozycyi Roosevelta jest przychylną i otwiera drogę do dalszych rokowań. Witte natomiast oświadcza, że nie otrzymał ponownej instrukcyi. Sądzą, że konferencya będzie znów odroczoną. Prof. Martens oświadczył ponownie sprawozdawcy, że zawarcie pokoju tylko wtedy będzie możliwem, gdy Japonia poczyni ustępstwa w obu ostatnich punktach.

Portsmouth, 26 sierpnia. (Doniesienie biura Reutera). Zapewniają, że jeżeli pełnomocnicy nie otrzymają w międzyczasie świeżych instrukcyj od swoich rządów, konferencya będzie odroczoną do poniedziałku albo do wtorku.

Paryż, 26 sierpnia. (Ag. Havasa). Według doniesień z Petersburga, suma, jakiej Japonia żąda za wykupno północnej części Sachalinu, dochodzi do 120 milionów funtów, tj. do 3 miliardów franków.

Portsmouth, 27 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjscy i japońscy delegaci pokojowi uchwalili nie zebrać się przed godziną trzecią po południu, gdyż protokoły obrad z ostatniego posiedzenia nie są jeszcze gotowe. Sekretarz zastępca departamentu państwowego Peirce, otrzymał dzisiaj rano dłuższą szyfrowaną depeszę z Oysterbay. Mimo, że treść telegramu nie jest jeszcze znaną, zaczyna się znowu objawiać usposobienie pełne nadziei.

TELEGRAMY.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania, 27 sierpnia. Dziś przed południem przedsięwziętem będzie równocześnie w szwedzkiej i norweskiej radzie państwa mianowanie delegatów, celem załatwienia sprawy zerwania unii.

Sztokholm. 27 sierpnia Na delegatów dla sprawy zerwania unii wyznaczono ze strony szwedzkiej prezydenta ministrów Lundeberga, ministra spraw zagranicznych hr. Wachtmeistra, ministra oświaty Hamarghjoelda i radcę państwowego Staatta, ze strony norweskiej prezydenta ministrów Michelsena, ministra spraw zagranicznych Lövlanda, prezydenta Stortingu Bernera i byłego radcę państwowego Voota. Pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 31 b. m. popołudniu w Karlstadzie.

Zwycięski strejk.

Paryż, 27 sierpnia. 3000 robotników w arsenale marynarki w Lorient i 6000 w arsenale w Toulonie uchwaliło powrócić do pracy na podstawie rozstrzygnięcia ministerstwa marynarki, że zapłaty mają być podwyższone, a robotnikom odpowiednio do stopnia zręczności przyznawane będą premie.

Sprawa marokańska.

Paryż, 27 sierpnia. „Petit Parisien“ donosi z Toulonu, że tamtejsze władze armii lądowej i marynarki otrzymały poufną depeszę z poleceniem zarządzenia mobilizacyi pułków kolonialnych i kilka okrętów wojennych celem demonstracyi u wybrzeży Marokka.

✕ **Podgórze.** Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Postępu“, Pogórze, Mały Rynek 4.

✕ **Zgromadzenie poufne robotników rzeźnickic wh Krakowie** odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 5 po południu w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). Wobec ważności spraw. będących na porządku dziennym, pożądanym jest udział jak najliczniejszy.

✕ **Wzywam towarzyszów**, którzy pobrali u mnie legitymacye partyjne, aby je zwrócili lub pieniądze, w przeciwnym razie będę zmuszony ogłosić ich nazwiska. *Kestenbaum.*

✕ **Baczność pomocnicy fryzyerscy w Krakowie!** W niedzielę 27 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu przy ulicy Starowiślnej 42 odbędzie się poufne zebranie. Porządek dzienny: Ostatnie zajście w cechu a stanowisko pomocników. Koledzy! Ze względu na ważność sprawy jawcie się jak najliczniej.

✕ **Zabawę ludową na** Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej urządza w niedzielę 27 b. m. stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Program: muzyka, tańce, kosz szczęścia, wesoła poczta, konfetti, strzelnica japońska i inne zabawy towarzyskie. Koniec zabawy o godz. 8½ wieczorem. Wstęp 20 ct. W razie niepogody odbędzie się zabawa 3 września.

✕ **Baczność młodociani w Krakowie!** W niedzielę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem wygłosi tow. dr Emil Bobrowski odczyt dla robotników młodocianych chrześcijańskich p. t.: „położenie robotników młodocianych a organizacya“, w lokalu przy ulicy Starowiślnej 42.

---

rodzaju inteligencyi: jeśli myśli ona o ruchu ludowym, to widzimy teraz, jak myśli i jak go sobie przedstawia. I to jeszcze w płomieniu poezyi, w świetle ideału! Niezapóźno, niezapóźno jeszcze powtórzyć okrzyk Anacharsisa Clootza: „France, guéris-toi des indiridus!“

Nie chciałbym przesadzać, nie chciałbym być tetrykiem, ale bodaj, że najgłówniejszym rezultatem tego „socyalnego“ dramatu może być hodowla tak zwanych małych Lassalików, którym pycha rozpiera duszę i nie pozwala poddać się żadnym normom zbiorowym. Jest pewien specyalny rodzaj egoizmu: egoizm aureoli.

Ale wszak utwór należy sądzić nie z moralnego, ani pedagogicznego, tylko z artystycznego punktu widzenia. Ma się rozumieć. Ostatnia uwaga jest też tylko sądem o możliwych rezultatach. Pod względem artystycznym dramat zawiera kilka pięknych ustępów deklamacyjnych i symbolicznych, jednę silną scenę: śmierci starego Piotra Héréniena, a poza tem jest to robota nawskróś papierowa. Ani jeden człowiek nie jest tam z ciała i krwi, nawet główny bohater, a cóż dopiero mówić o innych figurach, zbudowanych zupełnie szematycznie podług potrzeb autora. Ucieka on się nawet do określania charakteru przez nazwiska: bo przecież demagog Haineau powinienby się po polsku nazywać — Nienawidzki.

Wolałbym w tłómaczeniu Markowskiej czytać n. p. cudną elegię Verhaerena „A ténébres...“

Kazimierz Krauz.

Położenie handlowców w Krakowie.

Z powodu naszego artykułu o akcyi handlowców w Krakowie otrzymujemy z dobrze poinformowanej strony następujące dalsze wyjaśnienia:

Szanowne pismo pisało, według twierdzenia p. Macharskiego, że u Hawełki pracują po 15 godzin dziennie; faktycznie jednak praktykanci pracują po 17 a nawet 18 godzin dziennie, mianowicie o 7 otwiera się sklep, a o 12 czasami nawet o 12½ idą dopiero spać.

Jak się dzień rozpocznie, to ciągle goście przychodzą i wychodzą; nigdy niema nawet ½-godz. spoczynku. Obiad jedzą praktykanci o 4, czasem nawet później. Na 10 stołów i 3 gabinety jest 3 praktykantów, ruch jest zwyczajnie taki, że się z nich woda leje, a napędzają wciąż do roboty.

Praktyka taka trwa lat 6! Praktykanci czują się najszczęśliwsi, gdy przyjdą święta bożego narodzenia i wielkanocne, bo tylko przez te dwa dni w roku handel zamknięty. Parobcy mają co niedzielę wychód od 2 do 7, a praktykanci **nigdy**.

Czuliby się szczęśliwymi, gdyby którego uwolniono na spacer choćby na godzinkę. Na przykład w niedzielę nie wolno dłużej być w kościele jak ½ godziny, a potem zamiast trochę spoczynku, to jeszcze większa robota niż w powszedni dzień.

Gdyby p. Macharski raczył dać praktykantom choć tyle wychodu, co parobkom, z pewnością interes na tem szkody nie poniósłby. Ledwie chłopak wstaje, już go nogi bolą i już mu się spać chce. Gdy który z praktykantów prosi o uwolnienie na pół lub całą godzinę, to wszyscy starsi mu to wymawiają, tak że wkońcu jest zmuszony zrezygnować z urlopku. Gdy któryś wyjdzie przed bramę, a zobaczy go kto starszy, to już ma za swoje.

Co do obsługi gości, to gdy gość coś zamówi z kuchni, praktykant zaraz posyła kartkę do kuchni, a jeżeli kucharz źle lub późno wyda, to praktykant dostaje po twarzy od pomocnika, tak jakby on temu był winien. Do kuchni praktykantowi chodzić nie wolno, gdyż zabraniają, więc praktykant nie może wydania przyspieszyć.

Lokalu się nie zamyka o 1 w nocy, jak p. Macharski twierdzi, lecz często goście siedzą do godziny 3 lub 4.

Co do 7 pokoi, o których p. Macharski mówi, zauważyć należy, że w jednym pokoju śpi 9, 10, a czasem i 12 praktykantów, tak że muszą okno przez całą noc otwierać, taka duszność tam panuje. W salach tych jest robactwa po uszy, tak że czasem całą noc spać nie można. O godztnie 6½ rano już budzą, a p. Maacharski mówi, że o 8 sklep otwiera!

Co do nauki kupiectwa: Każdy praktykant pozostaje 3 lub 4 lata na sali do obsługi gości, a potem idzie do bufetu lub sklepu. Wobec tego pozostaje na właściwą naukę bardzo mało czasu, a wobec tego dziwnem wygląda twierdzenie p. Macharskiego, że z jego handlu wychodzą praktykanci z otwartymi na cały świat oczyma! Zdarzają się i takie wypadki: Jeden z praktykantów zajęty był przez 5½ roku na salach, potem miał iść na ½ roku na naukę do sklepu. Tymczasem praktykant ten przez miesiąc chorował na nogę, więc zostanie wyzwolony po 5 cio miesięcznej praktyce handlowej! Lecz w nagrodę za to, że był przez 5 lat dobrym kelnerem, p. Macharski kupi mu anglez i lakierki, a nawet bilet do teatru!

Tak wyglądają stosunki w pierwszorzędnej, światowej firmie! Można mieć wobec tego pojęcie, jaką jest dola praktykantów w handlach, nie mających „zaszczytu“ mieć orła cesarskiego na froncie.

Czas najwyższy, aby zmienić te stosunki, a może to zdziałać tylko organizacya wyzyskiwanych przy poparciu całego społeczeństwa.

Z Górnego Śląska.

Proces o „tajne zebrania“.

Znowu proces na Górnym Śląsku — mały, ale charakterystyczny. Na ławie oskarżonych w sądzie ławniczym w Bytomiu zasiedli tow.: Golde, Szołtysek i Walczuch. Oskarżenie zarzuca tow. Golde i Szołtyskowi, że urządzili zebranie w mieszkaniu Walczucha w Szwarcwaldzie.

Swiadek policyant Glogowsky zeznaje, co następuje: Dowiedziałem się, że u Walczucha odbywają się zebrania. Walczuch był mężem zaufania związku górniczego bochumskiego. — Doniosłem o tem zarządzającemu policyą w Friedenshucie i z jego zezwolenia przebrałem się za górnika i poszedłem do Walczucha. Rozpytałem się o związek i pod fałszywem nazwiskiem przedstawiłem się jako górnik z Bujakowa. Obiecałem, że przyjdę się zapisać do związku razem z kolegami. W oznaczonym dniu poszedłem razem z urzędnikiem biurowym, Wiencierzem, który też udawał górnika i zapisaliśmy się pod fałszywemi nazwiskami na członków związku górniczego. W mieszkaniu Walczucha zastałem 6 osób, popotem przyszło jeszcze kilku górników i Szołtysek.

Ten ostatni przeglądał książki rachunkowe; potem wstał i zaczął przemawiać. Powiedział, że wszyscy już wiedzą po co się zebrali, ale jest dwóch nowych członków, więc im wyjaśnia, że idzie o zatwierdzenie zapomogi dla Walczucha, którego za agitacyę wydalono z pracy — wówczas świadek, przebrany policyant Glogowski, wyszedł z mieszkania, żądając od gospodyni klucza od ustępu, ale to był tylko „legalny“ pretekst. Właściwie poszedł wezwać żandarma Runge, który już wedle umowy stał na dole i czekał. Co było dalej, nie może powiedzieć, bo wrócił już później, kiedy żandarm spisywał nazwiska. Zresztą o tem powiedzieć może jego kolega, urzędnik biurowy, który został w mieszkaniu w charakterze świadka.

Wiencierz, przebrany w celu szpiegowania, 23-letni urzędnik z biura policyjnego w Friedenshucie, zeznaje to samo, dodając tylko, że Szołtysek wstał i zagaił zebranie. Kiedy sędzia żąda, aby świadek powtórzył po polsku to, co Sz. mówił, okazuje się, że pan urzędnik biurowy (do szczególnych poruczeń!) nie umie po polsku mówić. Dalszy przebieg był łatwy do przewidzenia: żandarm rozwiązał rzekome zebranie i zapisał obecnych.

Oskarżeni twierdzą, że ich obecność u Walczucha bynajmniej nie miała charakteru zebrania, na którem omawiano sprawy publiczne (öffentliche Angelegenheiten): tow. Szołtysek załatwiał tam sprawy związkowe, w sposób prywatny, tow. Golde również za interesem związkowym wstąpiła do Walczucha, przyczem na wieść o jej przybyciu zbiegło się kilka osób z sąsiedztwa. „Nie przeczę, powiada tow. Golde, że rozmawiałam z tymi ludźmi o ich marnych zarobkach, jak zeznawała Paulina Pientok. Często chodzę do robotników, rozmawiam z nimi, notuję nawet wszelkie dane co do ich stosunków zarobkowych i innych. Tego rodzaju rozmów nie mogę uważać za rzecz karygodną, ani za zebrania. Gdybym za tę rozmowę miała być karaną, to oświadczam, że tego rodzaju przestępstwa popełniam prawie co niedzielę i święto, gdyż nie opuszczam żadnej sposobności i gdzie tylko mogę agituję wśród robotnic i robotników“.

Należy zaznaczyć, że oskarżeni od początku sami przyznali wszystkie fakta, na wyszpiegowanie których władze uznały za potrzebne uciec się do tak skomplikowanego aparatu. Żadnych dowodów szczegółowych co do treści tych zebrań nie było. Pomimo to sąd skazał tow. Golde i Szołtyska na 30 marek kary, albo 10 dni aresztu, Walczucha na 60 marek kary, albo 20 dni aresztu.

Kiedyż nareszcie skończy się na Górnym Śląsku walka o wolność słowa? Zgromadzenia publiczne są prawie uniemożliwione, a odwiedziny w domu prywatnym — uznane za tajne zebrania, o które toczy się żmudna rozprawa!... Rozumie się, że nasi towarzysze nietylko założą apelacyę przeciw wyrokowi, ale w razie przegranej doprowadzą do najwyższej instancyi, gdzie chyba wyrok bytomski zniesiony będzie. Pytanie: w jakim celu policya uważa za stosowne dyskredytować się w tak niezręczny sposób?

Militaryzm w czasie pokoju.

Morderczy napad oficerów.

W Koszycach (na Węgrzech) zdarzył się w tych dniach wypadek, który z jednej strony wiele nieprzyjemności zgotował władzom wojskowym, z drugiej zaś prawdopodobnie odbije się echem w dziedzinie politycznej i stanie się wodą na młyn węgierskiej koalicyi. Zrozumiałem jest wobec tego, że władze wojskowe poczynią wszelkie starania, aby dać możliwe zadośćuczynienie i istotnie komendant korpusu koszyckiego złożył już w tym kierunku ustne przyrzeczenia. Może po raz pierwszy się zdarza, że generał uznaje oficerów winnymi w podobnym wypadku, gdzie chodziło o napad oficerów na radaktora pisma, nieprzyjaźnie usposobionego dla militaryzmu. W istocie też niezwykłe rozmiary przybrała ta sprawa, której „bohaterami“ byli: porucznik Borcic, syn pułkownika honwedów, i porucznik von Sartory, syn generał-majora.

Przebieg zajścia był następujący: Powołany do ćwiczeń 34 pułku piechoty w Koszycach „Zugsführer“, w chwili, gdy porucznik Borcic wchodził do celi żołnierskiej, zakomenderował po węgiersku „Vigyasz!“ — zamiast „Habt acht!“ Ponieważ uznano to za rozmyślną demonstracyę, aresztowano rezerwistę i wdrożono śledztwo. Aresztowany tłómaczył się, że wcale nie miał zamiaru demonstrować, użył zaś węgierskiej komendy mechanicznie, z przyzwyczajenia, ponieważ przez szereg lat służył przy żandarmeryi, posługującej się węgierską komendą. Sprawa ta doszła do wiadomości p. Leresa, redaktora pisma „Kassai Hirlap“, który w artykule wyraził swą opinię o zajściu.

Artykułem tym uczuli się obrażeni porucznicy Borcic i v. Sartory i udali się do redakcyi, aby „ochłostać“ dziennikarza. Przyszło do gwałtownej wymiany słów, w ciągu której redaktor otrzymał policzek. Dobył wtenczas rewolweru i strzelił, nie trafiając jednak żadnego z oficerów. Z szablami w rękach rzucili się oficerowie na Leresa i poranili go ciężko. Na odgłos bójki wtargnęło do redakcyi z sąsiednich ubikacyj kilka osób z personalu zecerskiego, spiesząc z pomocą masakrowanemu przez oficerów redaktorowi. Zecer Leopold Klein powalił porucznika Borcica na ziemię, otrzymał jednak od drugiego oficera cięcie szablą w brzuch. Klein, ojciec rodziny, padł śmiertelnie raniony. W tej chwili wkroczyła policya do lokalu redakcyjnego i odprowadziła oficerów do powozu. Z mozołem tylko zdołali policyanci uchronić rozbójniczych oficerów od doraźnej kary ze strony rozgoryczonego tłumu i odwieźć ich do ratusza.

Nazajutrz po oficerskim rozboju zjawił się u feldmarszałka Pucherny delegat dziennikarzy, redaktor pisma „Felsö Magyarorszag“, żądając satysfakcyi za brutalne wybryki oficerów. Feldmarszałek wyraził swoje najgłębsze ubolewanie z powodu tragicznego zajścia, przyznając, że postępowanie obu oficerów było bezprawnem od chwili zjawienia się ich w redakcyi. Zresztą oficerowie mieli być wzburzeni tem, że „Kassai Hirlap“ od dłuższego czasu systematycznie podburza mieszczaństwo przeciw 34 pułkowi piechoty.

Ze słów feldmarszałka Pucherny możnaby wywnioskować, że obaj rozbójnicy nie wyjdą bezkarnie z tej afery. Natomiast uspakajające zapewnienia komendanta korpusu słabe wywarły wrażenie na ludności i według ostatnich wiadomości z Koszyc, całe miasto znajduje się w ogromnem wzburzeniu. Szczególnie wzburzeni są socyalno-demokratyczni robotnicy, którzy w walczącym ze śmiercią zecerze Leopoldzie Kleinie tracą dzielnego towarzysza. Na czwartek 24 b. m. zwołali socyalni demokraci w Koszycach zgromadzenie ludowe, które specyalnie zajęło się tą aferą pałaszową i zastanawiało się nad środkami obrony przeciw wybrykom oficerskim. Także dziennikarze koszyccy uchwalili na swej konferencyi żądać zadośćuczynienia i zaprotestować energicznie przeciw teroryzowaniu prasy przez oficerów.

Zauważyć należy, że część winy ponoszą tu także węgierscy dziennikarze, którzy tak pochopni zawsze byli do przyjmowania odwiedzin oficerów w redakcyach i do zabawy w „rycerskie pojedynki“. Jeżeli oficer obrazi w służbie oficera, to obrażony nie śmie domagać się „rycerskiej“ satysfakcyi, bo „służba jest służbą“. Jeżeli więc dziennikarz piętnuje szkodników publicznych, to spełnia tem samem swą publiczną służbę, swój obowiązek społeczny. Krytyka militaryzmu nie jest prywatną sprawą między dziennikarzami a oficerami, lecz obowiązkiem publicznym.

Rewolwerowy bohater.

Pisma budapeszteńskie donoszą, że w miejscowości kąpielowej Baaton-Almadi nadporucznik honwedów Eugeniusz Milic strzałem z rewolweru w brzuch zamordował muzykanta Lakatosa. „Pesti Hirlap“, oraz socyalistyczny dziennik „Nepszawa“ przedstawiają sprawę następująco:

Oficer, syn radcy policyjnego, siedział z ojcem i kilku przyjaciółmi w restauracyi, w której przygrywała cygańska muzyka. O godzinie 3 rano zażądał oficer od kapelmistrza, aby dla jego narzeczonej zagrał jakiś utwór. Kapelmistrz porozumiał się z muzykantami i zapytał oficera, ile zapłaci. Rozwścieklilo to tak oficera, że położył trupem muzykanta Lakatosa strzałem z rewolweru, który mu podał jeden z cywilnych przyjaciół. Wówczas rzucili się cyganie na towawarzystwo i tak porządnie zmasakrowali oficera, że bezprzytomnego musiano go wynieść z sali. Rodzinie zamordowanego cygana ofiarowano tysiąc koron, jeżeli nie wniesie skargi przeciw oficerowi. Śledztwo wykazało, że ten sam bohaterski oficer przed kilku dniami miał podobną awanturę, mianowicie przy nadejściu pewnego parowca, zaczął bez przyczyny strzelać z rewolweru do wysiadających pasażerów, wywołując niesłychaną panikę.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 334.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Milionowe sprzeniewierzenie.

Donieśliśmy już w telegramach o nowem 5-milionowem sprzeniewierzeniu, którego dopuścił się w „Comptoir d'Escompte“ w Paryżu Jan Franciszek de Galley, zwany de Grandval. — Pisma paryskie piszą o tym skandalu:

Wiadomo teraz, że urzędnik ten, który zarabiał miesięcznie 300 franków, miał za kochankę jednę z najpiękniejszych półświatówek stołecznych, panią Sohet, zwaną Morelli, która od r. 1902 porzuciła męża i prowadziła z de Galleyem wesołe życie w pałacu przy ulicy Franciszka I.

Dnia 2 b. m. de Galley kupił samochód i sam wyjechał do Havru. W drodze połączyła się z nim kochanka, która wiozła z sobą kilka tysięcy kilo rzeczy; wśród rzeczy tych znajdowało się wiele skrzyń z zapasami żywności za 20.000 franków. — W Havrze de Galley wynajął za 60.000 fr. jacht angielski „Katarzynę“. Na statek ten rozkazał przynieść rzeczy swe, do których dodano 20.000 kilo towarów, dostarczonych przez p. Cherfils, pośrednika handlowego w Havrze, i zapas ubrań, obuwia i futer za sumę 40.000 franków. De Galley zaangażował jeszcze lekarza, poczem dał rozkaz podniesienia kotwicy.

Co stało się z „Katarzyną“? Dnia 17 b. m. widziano ją w Las Palmas u wysp kanaryjskich, gdzie jacht zawinąć musiał na dni kilka dla dokonania napraw.

Obecnie „Katarzyna“ znajduje się prawdopodobnie na Atlantyku i pełnemi żaglami płynie ku Meksykowi, temu rajowi dla złodziei.

Policya paryska i „Comptoir d'Escompte“ rozesłały listy gończe do wszystkich miast Ameryki południowej. „Comptoir“ obiecuje tym, którzy ujmą Galley'a nagrodę w wysokości 10% od sumy sprzeniewierzonej. Ujęcie opryszka będzie jednak dość trudne, Galley bowiem sposoby, jakimi ścigać go będzie policya zna doskonale, gdyż sam czas jakiś w niej służył i doszedł nawet do stopnia komisarza od szczególnych poleceń. P. Hamard, naczelnik policyi paryskiej poddał przeszukaniu wszystkie trzy mieszkania zbiegłego. Mieszkanie przy ul. Franciszka I., które oszust zajmował, jako baron de Grandval, przeszukawszy, znaleziono zupełnie opróżnione. Trochę dowodów przestępstwa policya znalazła we właściwem mieszkaniu Galley'a, gdzie zbieg zamieszkiwał z żoną. Nic także nie przyniosło przeszukanie mieszkania kochanki Galley'a — Morelli, zwanej i Walentyną. Jedyną zdobyczą policyi była zdobycz literacka: Walentyna zostawiła na kominku opróżnionego zupełnie mieszkania rękopis, zawierający jej autobiografię, przeplataną najdrażliwszemi anegdotami. Autobiografia pisana jest stylem i językiem barbarzyńskim, a jako motto nosi słowa: „Życie jest chimerą“. Walentyna zazdrościła widać tryumfów literackich kochankowi, który sam napisał: „Poradnik dla automobilistów“. — Prócz tego Galley opracowywał trzy inne dzieła: o budowie łodzi-samochodów, o kierowaniu balonami i o używaniu łodzi samochodów. — Wszechstronność zaiste zdumiewająca!

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: X. Y. przez tow. Daszyńskiego 500 —. F. Sanetra —.10.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pozostałość z wieńca, Julian Górski, Borysław 4·30. Wolni 1·10. Prac. w druk. Literackiej 2·26, Anczyca 5·40. Domański Friedberg 35·26. Połowa czystego dochodu z dwóch przedstawień „Tkaczów“ w Zakopanem przez tow. Weisberga 209·23. Prac. w druk. Teodorczuka 12·24. P. M. J. 2·—. Biedę współczując 8·—. Lista 15 przez tow. Kalisza —·40. Lista 1 z organizacyi rzeźbiarzy i sztukaterów —·60. Lista 6 z organizacyi budowlanych 1·20. Lista 6 z organizacyi budowlanych —·50. Lista 22 przez tow. Miarczyńskiego z fabryki Sulikowskiego 1·20. Lista 15 przez tow. Kalisza —·30. Pozostałość z 5 listy —·30. Lista 19 z organizacyi introligatorów —·90. Poprzednio wykazano 5645 K 80 h. Razem 5930 K 99 h.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Niebezpieczeństwa lata.

Lato jest dla przeważnej części ludzkości najpiękniejszą porą roku. Przynosi dary przyrody w najobfitszej ilości i przynosi, co przecież jest najważniejszą rzeczą, dla niezliczonych rzesz pracujących ludzi dni urlopu, dni wytchnienia. Z jakiemże to utęsknieniem wyczekuje umysłowy robotnik, urzędnik, nauczyciel, nadejścia owych wspaniałych dni, które mu umożliwiają opuszczenie dusznej pracowni i pozwalają wybiedz do wspaniałej przyrody, do żywicznego boru, na majestatyczne wysokości gór, by ciało i ducha pokrzepić i nowych nabrać sił do przyszłej uciążliwej i wyniszczającej pracy. A dla dorastającej dopiero, młodszej połowy ludzkości oznacza lato okres najwyższego szczęścia. Jazda z izby szkolnej, precz z książkami, wakacye! To jest tenorem radosnego uczucia, które młodzież przenika, gdy szkoła zamyka swe bramy i rozpoczynają się wakacye. A jakżeż zbawiennie działa przerwa letnia na młodociany ustrój, który stosownie do dzisiejszej, aż do granic możliwości idącej intenzywności i obfitości materyału szkolnego, nadmiernie pracuje! Blade lica dostają napowrót rumieńce, zapadła pierś rozszerza się, błogie uczucie siły rozpiera młodzieńcze członki i ze świeżą chęcią do nauki młodociany uczeń, gdy użył ostatniego dnia wakacyi, przystępuje napowrót do swej pracy. Ale i niektóre niebezpieczeństwa sprowadza pora letnia, jak choroby, które głównie pośród dzieci w najdelikatniejszym wieku występują silnie. Setki pośród kwitnących dziatek umierają w lecie na biegunkę. Ochronę przeciw tej chorobie stanowi atoli rozumne niemowlęcia odżywianie, jakie najlepiej osięga się Kufekego mączką z mlekiem. Mączka Kufekego sprawia, że mleko w żołądku dziecka jest łatwiejsze do strawienia, a zmniejszając kiśnienie w jelitach, stanowi dla zarodków chorobowych niekorzystną glebę. Wogóle mączka Kufekego przez zawartość części odżywczych czyni cały ustrój, a więc także żołądek i jelita dziecka odporniejszemi na wszelkie zarodki chorób. Najczęściej wypadki bifgunki dotyczą dzieci niedostatecznie lub nierozumnie żywionych. Oby matki korzystały z tego zwrócenia im uwagi na środek od dawna za dobry uznany. 249

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty:

I. ziemne murarskie i pomocnicze,
II. ciesielskie,
III. kamieniarskie,
IV. blacharskie,
V. dekarskie,
IV. kowalskie (dostawę ankier)

do budowy 2-ch szkół mianowicie:

Szkoły wydziałowej przy ul. Kapucyńskiej i Szkoły pospolitej, przy ul. Loretańskiej.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejs. (ulica Basztowa 27, II p.) gdzie również otrzymać można formularze ofertowa i wzór oferty.

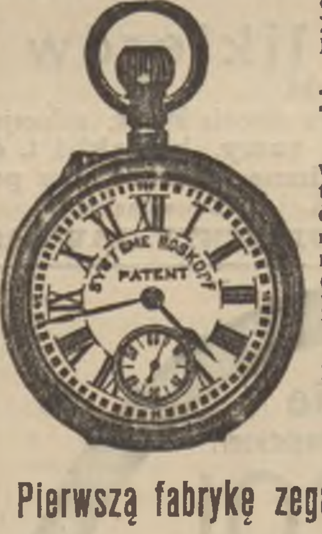
Otwarcie ofert nastąpi dnia 4-o września 1905 o godzinie 12 w południe w Budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 22 sierpnia 1905.

Prezydent miasta
w z. *Chyliński.*

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!



I tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu

Roskopf-Patent-Anker-Remontoir
Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, 6 sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf" bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct. **Pieniądze z powrotem!** lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna**. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD
W BRÜX 636, (Czechy).

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.
Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

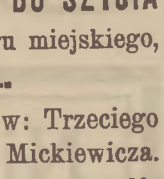
Ostrzeżenie.



Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycianabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 154



SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA
Kraków: ul. **Szpitalna 40** naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.
Filie na Śląsku austr.: Bielsko: ul. Kolejowa 2a; Freiwaldau: Rudolfsplatz 170; Cieszyn: ul. Stefanii 38; Opawa: Speergasse 5.

Wydawnictwa Spółki Nakładowej „Książka".

Prawie wszystkie **zakazane w zaborze rosyjskim.**

*Blos Wilhelm.** Rewolucya Francuska. Z 2 rycinami. Dwa tomy. (Na cienkim papierze 2 tomy w jednym). Cena 12 koron.
***Feldman W.** O Rosyi. Cena 1 korona.
***Informator.** Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. Cena 2 korony.
Kalthoff Albert. Światopogląd religijny. Cena 3 korony 20 halerzy.
***Kasprowicz Jan.** Chrystus. Poemat społeczno-religijny. Cena 3 korony w oprawie.
***Mańkowski Mieczysław.** U stóp szubienicy. Urywek ze wspomnień więziennych „proletaryatczyka." Cena 60 halerzy.
***Marks-Engels-Liebknecht.** Odbudowanie Polski. (Zbiór artykułów o kwestyi polskiej). Cena 2 korony.
***Narkiewicz-Jodko i Szymon Dyksztajn.** Polski Socyalizm Utopijny na emigracyi. (Dwie rozprawy). Cena 1 korona 20 halerzy.
Orkan Władysław. Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy. (Zbiór nowel). Cena 2 K.
Orkan Władysław. Ofiara. Fragment w 3 aktach z 1846 roku. Cena 1 kor. 50 hal.
Orkan Władysław. Wina i Kara. Tragedya w 3 aktach. Cena 2 kor.
***Płochocki Leon.** Rosyjskie partye polityczne i ich stosunek do sprawy polskiej. (Treść: Przedmowa. — 1881—1903. — Rosyjskie stronnictwa polityczne w przededniu wojny. — Stronnictwa podczas wojny. — Stronnictwa rosyjskie wobec sprawy polskiej. — Dodatki). Cena 3 korony.
***Stępniak S.** Losy nihilisty. Romans. Z przedmową Jerzego Brandesa. Cena 6 kor.
Verhaeren E. Jutrznię. Dramat społeczny. Przekład Maryi Markowskiej. Cena 2 kor.

***Czapla.** Carski poemat, napisał Tadeusz *—Wski. Cena 1 korona,
***Gierszyński Henryk dr.** Emigracya i Skarb Narodowy. Cena 20 hal.
***Luśnia Michał.** Jak się narody rządzą? (Wydawnictwo Związku Postępowej Młodzieży Polskiej z funduszu imienia H. Bukowskiego). Cena 60 halerzy.
***Rocznik Związku Postępowej Młodzieży Polskiej.** Rocznik I. 1905. Cena 1 korona.
Rops F. Porządek panuje w Warszawie. (Wspaniała heliograwura). Cena 7 koron 50 halerzy.
***Zmowa Powszechna przeciw rządowi.** (Wydawnictwo Ludowego Koła Oświaty.) Cena 30 halerzy.

(Wydawnictwa, oznaczone gwiazdką (*) nabywać można również na specyalnym cienkim papierze).

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 425

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

POSADY

dla werkmistrza, banmistrzów, kancelistów, konduktorów, strażników i wiele innych przy kolei oraz 2 urzędników gosp., 2 gajowych, 3 magazynierów, 1 portyera, 2 kelnerów, 3 ogrodników, 2 służących, 1 elektrotechnika, 3 monterów, 3 maszynistów, 4 ślusarzy, 2 hajcerów, 2 kotlarzy, 4 kucharek i wiele innych wskaże, za nadesłaniem marki listowej

Filia Austro-Węg. Oznajmiciela wolnych posad.
Cieszyn, ul. Kolejowa 1.

Do Einsiedel obok Liberca w Czechach

zostanie przyjętych 25—30 robotników do kamieniołomów i 25—30 tęgich robotników ziemnych, zarobek dzienny 2.80 do K. 3·50. Czas trwania roboty do grudnia. Kto pozostanie w pracy aż do ukończenia t. j. do końca listopada lub do połowy grudnia, otrzyma zwrot połowy kosztów podróży.

H. Rella & Co.
przedsiębiorstwo budowlane
Wien VIII, Buchfeldgasse 19.

Warsztat kowalski

z naczyniem i mieszkaniem jest od 1 września do wynajęcia w Stryju.
Jan Maziak. 455

NAJNOWSZE!



Sklep z kuchenką zaraz do wynajęcia

Zwierzyniecka l. 21.

TWARZE STARO WYGLĄDAJĄCE

nabierają wyglądu młodego i świeżego skoro się je pielęgnuje sławnem i zupełnie nieszkodliwem prawdziwie angielskiem **mlekiem ogórkowem Balassa.** Niezrównany ten środek piękności usuwa po kilku dniach z twarzy zmarszczki, fałdy, krosty, piegi i plamy wątrobiane i nadaje tejże świeżą delikatną i piękną cerę. Flakon 2 K, do tego prawdziwe ang. mydło ogórkowe 1 K, krem ogórk. 2 K, puder K 2 i K 1·20. Nabyć można w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez aptekę **C. Balassa, Budapeszt Erzsébetfalva.** Należy się wystrzegać bezwartościow. naśladownictw. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; Szymon Hay, aptekarz nadworny, Lwów. F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4; w Krakowie u firmy H. Reim i Ska oraz w wszystkich aptekach i drogueryach.

Czyścić tylko



wyciągiem do czyszczenia
Globus
Najlepszy w świecie środek do czyszczenia.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD
PIERWSZA
FABRYKA ZEGARKÓW
w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50 Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:
Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — oraz
Generalna Agencya we Lwowie, Błonie 2 i prowincyonalne agencya.

„ZORZA"

ZAKŁAD REPRODUKCYI ARTYSTYCZNEJ
Kraków, ul. św. Krzyża L. 7 ✱ Nr telefonu 638.

dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwiury, fotografii reprodukcyjnej, druku trójbarwnego, fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania akwaforty, wykonywa szybko klisze dla pism illustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędn. pracom zagranicznym. Długoletnie studya fachowe i doświadczenie nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań.

Wyższa Szkoła handlowa w Krakowie

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojsk. (rozp. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z dn. 19 maja L. 9597 i rozp. c. k. Minist. obrony kraj. z dnia 19 listopada 1901 r. L. 39920 II.), przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z postępem co najmniej dobrym z języka wykładowego, historyi i geografii, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki, i z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa uzupełniająca, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Progzam naukowy tej szkoły obejmuje trzy lata nauki (popołudniowej codziennie od 2—4). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli a) piątą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub c) przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości odpowiadające warunkowi a) lub b).

Wpisy do obu szkół odbędą się w dniach od 25—30 czerwca i od 1 — 5 września b. r. od godziny 9-tej do 11-tej rano. 431

Ulica Sienna Nr. 16, pierwsze piętro.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło
z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**
Szymona Munka w Żywcu 433
(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).